

ILIADA – POETYZOWANA HISTORIA WOJNY DOMOWEJ

NIKOS CHADZINIKOLAU

Jestem w tej dobrej sytuacji, że język grecki wyssałem z mlekiem matki, a języka starogreckiego nauczyłem się od ojca, a nie z podręczników. Ojciec uwielbiał literaturę starogrecką, pisał na jej temat eseje oraz prace naukowe. Szczególną sympatią darzył Homera. Może dlatego, że urodził się i mieszkał niedaleko Troi (Azji Mniejszej). Dwa kilometry od Troi dziadek mój miał ogromne plantacje winogron, dzięki którym produkował wspaniałe wino czerwone marki „Ares” i białe „Afrodyta”.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej Anglia, chcąc umocnić swoje wpływy na Bałkanach i Bliskim Wschodzie, poparła wielkomocarstwowe aspiracje największego męża stanu greckiej arystokracji, Elefteriosa Venizelosa. Aprobata tych planów politycznych znalazła wyraz w traktatach w Neuilly i Sevres, które przewidywały przyłączenie do Grecji całej Tracji, europejskiego wybrzeża dardanejskiego oraz okręgu Smyrny (Izmiru) „Nadszedł czas – wołał Venizelos – Wielkiej Grecji pięciu mórz i dwóch kontynentów”. Niestety Grecja przegrała wojnę z Turcją i półtora miliona Greków, żyjących do tego czasu w Anatolii, musiało szukać schronienia w Grecji. Wizja „Wielkiej Grecji” rozwiała się, a teoria „Wielkiej Idei” zbankrutowała.

I wtedy ojciec z rodziną opuścili Ajvali oraz tereny trojańskie i przyjechali do Grecji, dokładnie do Delf.

Gdy już byłem uczniem szkoły podstawowej, przeczytałem *Iliadę*, a ojciec bardzo dużo opowiadał mi o Troi i wojnie domowej między Grekami i Grekami-Trojanami, o pięknym domu z kolumnami. Wielokrotnie próbowałem odtworzyć tamte zdarzenia. Dopiero, gdy byłem uczniem szóstej klasy, udało mi się zorganizować przedstawienie szkolne. Wybrałem odpowiedni moment wojny domowej (1946-1949). Najlepiej wypadały sceny bitewne, angażowaliśmy w to nawet konie, miecze mieliśmy drewniane i metalowe. Z wielką powagą traktowaliśmy pogrzeby. Koleżanki lamentowały, a duchowny śpiewał psalmy. W igrzyskach sportowych na cześć Patroklosa uczestniczyła cała szkoła.

Akcja *Iliady* rozgrywała się w latach 1193-1184 p.n.e. w północnej Azji Mniejszej, u wybrzeży Hellespontu w dolinie Skamandra. Była to najtragiczniejsza i najbardziej okrutna wojna domowa między Achajami i Trojanami. Przyczyny tej wojny, nie mitycznej, jak niektórzy sugerowali, lecz historycznej, są powszechnie znane: Parys, syn króla Troi, Priama, gościł u króla Sparty, Menelaosa. Niecnymi obietnicami i komplementami udało mu się zbałamucić piękną Helenę, żonę Menelaosa. Porwał ją do Troi, depreczając tym samym boskie prawa przyjaźni i gościnności¹. Na wezwanie króla Menelaosa stawily się inne państwa-miasta greckie (polis) pod wodzą Agamemnona i Achillesa. W oblężeniu Troi Achajowie wykorzystali 1186 okrętów z 29 królestw-miast pod 43 wodzami i stutysięczną armię. Liczba Trojan i ich sprzymierzeńców była mniej więcej podobna. Grecy domagali się oddania Heleny i ukradzionych skarbów. Trojanie, z Priamem na czele, odmówili. Wojna trwała 10 lat. W końcu bohaterska obrona załamała się, a boskie mury Troi zamieniły się w popiół.

Z tej pożogi wyłonił się genialny poeta, Homer, który przyjął gniew Achillesa (w ostatnim roku wyprawy trojańskiej) jako pretekst do napisania *Iliady*. Zresztą porwanie Heleny też było pretekstem do zdobycia i podporządkowania Troi, która wiodła prym w dziedzinie ekonomiki, handlu i transportu w świecie greckim Azji Mniejszej. Miasto Troja (Ilion) zbudowane w niewielkiej odległości od cieśniny Hellespontu (dziś Dardanele), wzbogaciło się dzięki cłom pobieranym od kupców, którzy wybierali drogę lądową, by przejść do Morza Czarnego. Basen Morza Egejskiego i Azja Mniejsza tworzyły w epoce przedhomerowej swoistą jedność pod względem stosunków językowych, kulturalnych i społeczno-politycznych (wspomina o tym Tadeusz Sinko w *Zarysie historii literatury greckiej*, t. I).

Iliada więc jako tytuł wcale nie jest mylący, jak sugerują niektórzy. Bo choć gniew Achillesa (40 dni na 51 dni akcji w *Iliadzie*) jest głównym tematem epepei Homera, to jednak celem wyprawy było zdobycie i zniszczenie Troi (Ilionu). Ona stała się przyczyną dziesięcioletniej wojny domowej i tragedii Grecji.

Dowodów na to, że Grecy i Trojanie-Grecy należeli do jednego świata greckiego, na tym samym poziomie kulturowym, jest bardzo dużo. Homer jednakowo traktował swoich bohaterów i wodzów, kochał ich tak samo, bo łączyło ich wspólne Przeznaczenie: Śmierć, Chwała, Nieśmiertelność. Był bezstronny, z sympatią pisał o jednych i o drugich. Bo przecież, jak pisałem, to ten sam świat, grecki: wszyscy modlili się do tych samych bogów, czcili ich w tych samych świątyniach (w świątyni Ateny w Troi kapłanką była Greczynka Teano z Tracji), z wielką czcią odnosili się do zmarłych, mieli te same zwyczaje i obyczaje, idee i wartości, mówili tym samym językiem, nosili takie same stroje (skóry, chitony, chłajmy, peplos, lniane chusty ...), podobną władzę (dziedziczny król, parlament, starszyzna). Stanowili też tę samą rasę – antropomorficznie i etnicznie. Trojanie i ich sprzymierzeńcy mieli imiona greckie: Hippodamas, Laomedont, Polydoros, Akamas, Deukalion, Hektor, Aginor, Antifonos, Hippotoos, Melanippos, Helenos, Andromacha, Glaukos, Orestes, Aleksander,

¹ Eurypides pisał w swojej tragedii Helena, że ona nigdy nie dotarła do Troi. Wołą Hery została zaprowadzona przez Hermesa do Egiptu, do króla Proteusa, który udzielił jej schronienia. Razem z Parysem przebywało w Troi jakieś widmo Heleny. Za to mamidło poświęcono tyle ludzkich istnień.

Apomachos, Parys, Kassandra, Astianaks ..., byli ze sobą spokrewnieni. Protoplasta Trojan, Dardanos (ojciec Ilosa – Ilion), pochodził z Arkadii i z arkadyjskiej matki – Elektry, przez wiele lat mieszkał na wyspie Samotraki. Od niego też wywodzi się sławna dynastia królów macedońskich: Amintasa, Filipa, Aleksandra Wielkiego². Teukros, najlepszy łucznik grecki, był półkrwi Trojaninem³. Nawet konie Achillesa i Hektora nazywały się Ksanthos.

Także w uzbrojeniu nie było różnic. U Trojan może częściej występował łuk. Broń i zbroje wykonywane były z brązu, choć znano w XII wieku p.n.e. żelazo (w *Iliadzie* 23 wzmianki o żelazie). To nie archaizacja, jak sugerują niektórzy, lecz świadoma tendencja artystyczna, wynikająca z kultury i historycznych przekazów. Poza tym łatwiej jeszcze i szybciej obrabiano techniką brązu, która nie uległa od razu konkurencji żelaza trudnego w obróbce.

Przez wprowadzenie do wojny trojańskiej bohaterów z rozmaitych plemion stworzył Homer pojęcie i poczucie wspólnej narodowości helleńskiej⁴

Wielu badaczy rozprawia o różnicach, bo np. Priam miał wiele żon. A przecież ile żon i kochanek miał Zeus lub inni bogowie? Agamemnon pokłócił się z Achillesem właśnie o kobietę, z którą chciał dzielić łożę:

Ją bardzo pragnę
mieć z domu, bardziej nawet niż Klitajmestrę,
prawowitą małżonkę⁵.

Jedyna różnica między Achajami i Trojanami odnosi się do sposobu boju:

Skoro wojska w szyku stanęły przy swoich wodzach,
Trojanie z krzykiem i jazgotem ruszyli jak ptaki,
z takim klągotem podniebnych lecących żurawi,
/.../ w milczeniu szli mężni Achajowie
z niezłomnym pragnieniem wspomagać jeden drugiego.⁶

Homer urodził się w 800 roku p.n.e. na wyspie Chios, leżącej u wybrzeża Jonii, gdzie spędził najdłuższy okres swego życia. Zmarł w 724 roku p.n.e. na wyspie Ios, w drodze z Knossos do Aten (ślepy i do samej śmierci podróżował?). Do dzisiaj mieszkańcy tej wyspy pokazują jego grób. Dużo podróżował. Stąd wiele miast walczyło o miano jego ojczyzny. Dowodem tego jest antyczny epigramat Antypatia z Sydonu (II w. p.n.e.):

² W miejscowości Vergina (Grecja północna) wybitny archeolog grecki, masz krewny, Andronikos, odkrył grobowce i skarbcę tej dynastii. W wykopaliskach brał udział także mój ojciec.

³ O nim w wierszu *Eleni* pisał po latach noblista grecki, Jorgos Seferis, ba, był nawet alter ego. Zob. J. Seferis, *Piimata*, Athina 1981, s. 242.

⁴ Zob. T. Sinko, *Zarys historii literatury greckiej*, Warszawa 1959, t. I, s. 123.

⁵ Homer, *Iliada*, Katowice 2004, Rapsod I, w. 112-114.

⁶ Ibidem, Rapsod III, w. 1-9.

Siedem miast spierało się o pochodzenie mądrego Homera, Smyrna, Chios, Kolofon, Itaka, Pylon, Argos, Ateny.

Słowo „pochodzenie” wyraża się w tekście greckim słowem „rizan” – korzeń, co w tłumaczeniu niektórych „spór o korzeń Homera” brzmi komicznie. Jeszcze inne miasta, a nawet państwa utożsamiały się z Homerem: Egipt, Italia, Babilonia, Knossos, Rodos, Cypr, Salamina ...

Z charakteru *Iliady* (epopei artystycznej, historycznej, poetyzowanej historii) i *Odysei*, pierwszych utworów literatury pisanej, wynika niezbitnie joński rodowód poety. Jonia uznawana była za kolebkę filozofii, historii, greckiej kultury i eposu. Homer sam spisał swoje dzieła w dialekcie jońskim, zabarwionym formami eolskimi (pismo w czasie I Olimpiady 776 r. p.n.e. było znane i w ogólnym użyciu)⁷, na cienkich tabliczkach ołowianych, jak to czynił Hezjod. Spisał on swoje *Prace i Dnie* na cienkich tabliczkach ołowianych i złożył w świątyni Muz na Helikonie. Homera poematy zachowały się w księgach pergaminowych. Na pewno sam poeta spisał je, gdyż bez tego utrwalenia uległaby „zagładzie w ustach recytatorów ich jedność i jednolitość”.

Także imię Homeros⁸ (zakładnik, ślepiec) wywodzi się z Jonii. Poeta nie był jednak człowiekiem ślepym, jak to legenda opisała i wielu bezmyślnie powtarza. Żaden ślepiec nie byłby w stanie opisać z taką dokładnością zbroi, koni, przyrody, krajin, ludzi, okretów (opis okretów odzwierciedla polityczną geografę Hellady), zajęć, walki, życia prywatnego i rodzinnego, ubiorów, gier i sportów, domów i ich wnętrz, rzeki, anatomii człowieka, psychopatologii ... Homer żyje z tym, co widzi, opisuje wszystko w ruchu, unaocznia wszystkie zjawiska. Stają się one widzialne, dotykalne w przestrzeni i czasie. Opisy są tak prawdziwe, jakby Homer był naocznym świadkiem, ba, nawet jednym z walczących. Naoczność łączy się z obiektywizmem i naturalnością.

Na pewno więc ślepcem nie był, chyba że osłabł mu wzrok krótko przed śmiercią, ale świat lubi legendy. Dlatego utożsamiano go ze śpiewakami-ślepcami, których chętnie opisywał: Demodokosa oślepiła Muza, Tyrezjasza oślepił Zeus, bo widział kąpiącą się nago w rzece Herę, Fineus został oślepiiony przez Apollona, bo zdradził ludziom tajemnice bogów. Ale oni nie byli śpiewakami wędrownymi, a ich pieśni krótkie, natomiast o śpiewakach wędrownych nie ma wzmianek. Nauczycielami śpiewu byli sami bogowie. Homer natomiast był podróżnikiem, podopiecznym bogów. A bóstwo Homera jest sprawcą i strażnikiem porządku w zjawiskach na niebie i ziemi. Ale największą mocą, której podlegają bogowie i ludzie, jest Mojra (Przeznaczenie). Wola Zeusa przeważnie jest zgodna z wolą Mojry. I temu zawdzięcza swoją wyższość. Świat ludzi jest całkowicie zależny od świata bogów, podobny w hierarchii, postępowaniu i charakterach. Co boskie więc jest i ludzkie. Niewątpliwie bogowie u Homera są mniej boscy i tym samym bardziej ludzcy, wrażliwi na ból i cierpienie.

Homer, wychowawca Hellady, kontrolując fakty i mity (znane mu były m.in. mity o Argonautach, Heraklesie, Meleagrze), próbuje nadać światu ład i zharmonizować

⁷ Ibidem, Rapsod VI, w. 169.

⁸ Prawdłowo Omiros.

stosunki między Ludźmi, Naturą i Bogami. Homer może i był śpiewakiem, może i korzystał z pieśni ludu, i przetwarzał bohaterskie podania, ale jego dzieło nie ma charakteru „zbiorówki”, składanki, wierszy formułkowych, deformacji przekazywanej z ust do ust, improwizacji, lecz przemyślanej historycznie i artystycznie kompozycji, jest spójne, wewnętrznie jednolite, doskonale w konstrukcji epizodów, w symetrii bitew i rozłożeniu materiału w całości, z planem opartym o myśl przewodnią. Jest zapisem diachronicznym, epicznym, lirycznym i dramatycznym życia, pamięci i gniewu, upartości i miłości, troski i poświęcenia, przyjaźni i zemsty, odwagi, trwogi, bólu i litości ... To poemat jednolity, mający wyraźnie piętno indywidualizmu. Zasadniczemu tematowi podporządkowane są inne motywy, służące do stworzenia obrazu rzeczywistości historycznej i współczesnej, nowej walczącej ze starą. A język artystyczny stał się odtąd językiem całej późniejszej epiki heroicznej, dydaktycznej i mitologicznej. W układzie, jak w stylu geometrycznym waz czarnofigurowych, *Iliada* wykazuje maestrię, sztukę udoskonaloną później przez autora „*Odysei*”. Takiej doskonałości i kompozycyjnej symetrii nie osiągnął żaden późniejszy epik grecki i europejski. Mają więc raczej unitaryści, twierdząc, że *Iliadę* i *Odyseję* napisał jeden twórca – Homer. Wizjoner Homer, który łączy psychograficznie osoby z autentycznymi i obiektywnymi wydarzeniami, toposami. A więc nie tylko mykeńską epokę, jej procesy i obyczaje. Opiewa człowieka w czasie wojny, zniewolonego przez swoje cierpienie i bogów. I żaden utwór nie może być niezależny od rzeczywistości, w której powstał i do której jest adresowany.

W *Iliadzie* są nie tylko „skrzydlate słowa”, ale i bezcenne historyczne dokumenty pełne światła demokratycznej kultury przeszłości. W tej kulturze magiczny most łączy człowieka z czasem, uwydatniają się w obydwu przeciwnych greckich światach równocześnie: piękno, szlachetność, godność, męstwo, rozważa i demokracja. Rytmicznymi frazami opiewa życie, muzyką serca – prawdę życia i trwogę duszy. Niepowtarzalne i plastyczne są obrazy rzeczywistości, opisy przyrody, bohaterów, walk, nastroje zmienne jak fale morza, stosuje piękne metafory, przerzutnie, retardacje, słowa złożone (charakterystyczna cecha języka Homera i w ogóle języka greckiego). Forma i środki artystyczne są jak najbardziej współczesne. Owa pieśń czasu nie traci na aktualności. Wciąż zbliża poezję i historię. Nie starzeje się.

W starożytnej Grecji rapsodowie śpiewali tylko najbardziej wzniosłe i pasjonujące fragmenty *Iliady* i *Odysei*. Dlatego mędrzec Solon domagał się szerszej prezentacji tych dzieł. Tyran ateński, Pizystrat w 535 roku p.n.e. powołał zespół, na którego czele stanął poeta i prorok Onomakritos. Uporządkował on te dwie epopeje, przygotował nowe wydanie na podstawie pisanych na pergaminie egzemplarzy zachowanych w Chios. Pierwszy czysty zapis *Iliady* przygotował dla Aleksandra Wielkiego Arystoteles. Zenon z Efezu podzielił poematy na 24 Rapsody (zgodnie z alfabetem greckim), a aleksandryjscy uczeni dodali podtytuły. Pierwsze wydanie drukiem *Iliady* opublikował w 1488 roku we Florencji Dimitrios Chalkokondilis. Zapewne z tego właśnie wydania przetłumaczył Jan Kochanowski *Monomachię Parysa z Menelaosem* (1577 r.). Później przetłumaczył całą *Iliadę* z francuskiego i angielskiego (z bardzo swobodnej parafrazy Aleksandra Pope'a i Anny Decier) pijar Franciszek Ksawery Dmochowski, krytykowany przez Mickiewicza i

Słowackiego, który w usta Pamfilusa (szatana) włożył słowa: „Są to tak zwane nonsensy, z których kiedyś ułoży się Iliada”, a w okresie mistycznym (kiedy pisał *Króla Duchą*) uważał się za „wcielenie Homera”. Przekład Dmochowski jest rzeczywiście parafrazą, streszczeniem. I dziwię się, że przez dwieście lat był lekturą obowiązkową. Może z konieczności. Roilo się w nim od latynizmów, archaizmów, skrótów wyrazowofrazowych. W pseudoklasyycznej poetyce zrezygnował z pięknych metafor, złożzeń, homeryckiego kunsztu, wprowadził nowe wyrazy. Już w pierwszym wersie mamy aż pięć błędów: „Gniew Achilla, bogini, głoś, obfity w szkody”. W tekście greckim nie ma *Achilla*, jest Achilles (dokładnie Achilleas), nie ma *głoś* tylko opiewaj, nie ma *obfity* ani w *szkody*. Słowo obfity kojarzy się z dobrodziejstwem (róg obfitości) a nie z gniewem. Opuścił też imię ojca Achillesa, Peleusa. W zasadzie nie ma ani jednej linijki bez błędu. Zamiast więc helleński powstał wersalski (w najgorszym wydaniu) poemat trzynastozgłoskowy rymowany (Homer pisał wierszem białym). Po latach skorygowal (chyba na korzyść) ten przekład Tadeusz Sinko.

Piękne próby parafrazowo-językowe dał Juliusz Słowacki, który, jak wspominałem, w okresie mistycznym uważał się za wcielenie Homera. Dziwaczne i martwe są za to próby Stanisława Staszica (1815) i Jacka Idziego Przybylskiego (1814). Nudne i monotonne heksametry dominowały w filologicznych przekładach Pawła Popiela (1880), Augustyna Szmurły (1887) i Stanisława Mleczki (1894). Lucjan Rydel przetłumaczył osiem pieśni często stylizowaną gwara, ale z połetem poetyckim. Ludowy przekład dał też Jan Czubek (1921), lecz bez tchnienia poetyckiego. Zapewne do czytania jest przekład Ignacego Wiśniewskiego, wydany na emigracji w Londynie w 1961 roku (w kraju w 1984) oraz Kazimiery Jeżewskiej (1983). Po przeczytaniu wszystkich wydań polskich doszedłem do wniosku, że te przekłady polskie są bardziej zbliżone do francuskich, angielskich i niemieckich niż do oryginału. Były przekłady z oryginału, ale fragmenty. Krytyczną opinię na temat dotychczasowych przekładów wyrazili specjaliści od Homera mieszkający w innych krajach. Do nich należy poliglota (zna m.in. słowiańskie języki) i specjalista od Homera prof. D. Kiparisis (obecnie przebywa w USA): „Wreszcie po tylu wiekach Polska ma kongenialny przekład *Iliady*”⁹. Wybitny eseista i znawca literatury greckiej Dariusz T. Lebioda pisał:

Błędy w tłumaczeniach różnych autorów można by liczyć na tysiące, a czasem ich skala jest tak żenująca, że czytelnik zastanawia się, dlaczego ludzie z tak mizerną znajomością greki biorą się za przekład monumentalnego dzieła ... Przekład Chadzinikolau czyta się z wypiekami na twarzy, bo wreszcie poemat ten zaczyna żyć swoim wewnętrznym rytmem. Nagle wątki znajdują swą kontynuację, a zgubione przez innych translatorów treści odświeżają się w pełnym blasku ... Dobrze się stało, że u końca tysiąclecia pojawił się w Polsce tak wierny przekład *Iliady*, tym bardziej, że w masowych seriach wydawniczych powiela się bzdurne spolszczenia A. Szmurły, w których Hektor, poskramiacz koni, występuje jako harcerz, zwykle wyrażone okręty są wygiętymi okrętami, a Achajowie są Achidami¹⁰.

⁹ Tadeusz Sinko, *Pomnikowy przekład Iliady*, „Literacka Polska”, 2002, nr 3, s. 121.

¹⁰ D.T. Lebioda, *W stronę Itaki*, „Akant” 2001, nr 12 (51), s. 43.

Podobne nieprawidłowości leksykalne występują w wydanym dwadzieścia lat temu przekładzie Kazimiery Jeżewskiej. Dużo w nim archaizmów, latynizmów, roi się od odstępstw słowno-pojeziowych, dowolności. Tłumaczka nie zna często znaczenia słów, opuszcza wyrazy szczególnie trudne, złożone. Autor wstępu uznał to za objaw pozytywny, a słowa złożone Homera powstałe trzy tysiące lat temu za nowotwory językowe. Zamiast dobroczyńca pisze „zyskiem darzący”, niewierny – zmiennik, jeźdźcy – kierownicy, przyrodzenie – ciało sędziwe, doradca – dowódca, monokopytne konie – konie o mocnych kopytach (w pierwszym wydaniu mojego przekładu wydawnictwo też zmieniło na mocnokopytne, bo tak przeczytano w innym tłumaczeniu), niebieskooka Hera – o jasnych oczach Hera, Leto – Latona (łacińskie imię matki Apollona i Artemidy) ... Poza tym w przekładzie Jeżewskiej brakuje 156 wersów (zgodnie z obliczeniami Łanowskiego), a prawie u wszystkich nie ma *Katalogu okrętów* (II Rapsod), lub innych wielkich fragmentów. Nie ma też w przekładzie Jeżewskiej wiersza izometrycznego naśladowującego miarę oryginału greckiego. Oczywiście nigdy wiernie nie da się oddać heksametru greckiego. Właściwa byłaby miara wahająca się od 12 do 17 sylab. U Homera najczęściej miarą jest 14-16 sylabowa stopa metryczna. Monotonny heksametr 13-sylabowiec, 15-sylabowiec okazał się w przekładach poprzedników nudny i odpychający. Sztwna, formalistyczna koncepcja dla dzisiejszego czytelnika jest nie do przyjęcia. Heksametr był związany ze śpiewem. A dzisiaj epiki się nie śpiewa, tylko utwory (banalne rymowanki lub bez formy) anty ... Pamiętajmy również, że przekład należy do sztuki, jest operacją artystyczną, odtwarzającą oryginał w innym materiale językowym i tym samym rządzi się innymi prawami niż przekład np. naukowy. Nie ma więc przekładu arbitralnego, lecz zawsze mamy do czynienia z przekładem konwencjonalnym. A żeby tłumaczyć trzeba mieć niesamowitą wyobraźnię, serce w sercach innych, być chrzconym w podwójnej chrzcielnicy – uczucia i fantazji. Trzeba mieć w sobie iskrę bożą, światło, które przenika, wzbiera i formuje w nieskazitelne kształty najbardziej niedostępne pojęcia. Inaczej nie osiągnie się tajników magii języka. Tłumacz powinien wydobyc więcej niż to, co kryje się w łoskocie słów i być rywalem autora.

Od wielu lat mocowałem się z *Iliadą*. W związku z tym na nowo ją czytałem. Studiowałem prawie wszystkie interpretacje i prace eseistyczne na jej temat, przekłady i parafrazy, *Leksykon homerycki*. Analizowałem każdy wers, każde słowo, odrębnie i w kontekście. Konsultowałem się z poetami greckimi, badaczami twórczości Homera. Początkowo miałem wielkie ambicje, zamierzałem codziennie przetłumaczyć po 50 linijek. Ale okazało się to niemożliwe. Musiałem dostosować się do rytmu, melodyjności, formy, niuansów i ważnych treści Homera. Najpierw tłumaczyłem filologicznie, a dopiero potem nadawałem przekładowi formę artystyczną, starając się zachować rytm, symetrię i melodyjność oryginału, wyrazy złożone, które stanowią podstawową cechę języka Homera, „skrzydlate słowa”, ale i bezcenne historyczne dokumenty pełne światła demokratycznej kultury przeszłości. W tej kulturze magiczny most łączy człowieka z czasem, uwydatniają się w obydwu przeciwnych greckich światach równocześnie: piękno, szlachetność, godność, męstwo, rozważa i demokracja.

Mój przekład pochodzi w całości z oryginału, zachował sens oryginału i precyzję myślowo-językową Homera. Jest poetycki, uwspółcześniony, żywy, umożliwiający bezpośredni odbiór poematu nie jako czcigodnego zabytku, ale jako ludzkiej wypowiedzi, wyrazu myśli i uczuć. Pracowałem nad nim pięć lat.

Dzięki tym tłumaczeniom uwierzyłem w magiczną rolę słowa, w jego boską siłę zdolną rozwiać ciemności i złe moce, które zatrują radość życia. Im więcej tłumaczyłem, tym bardziej wchodziłem w piekielne światło myśli ludzkiej, w światło, które przenika, zbiera i formuje w nieskazitelne kształty najbardziej niedostępne pojęcia. Inaczej nie osiągnie się tajników magii języka. Bo Grecja to nie tylko świątynie, nie sama poezja i filozofia. „To cała cywilizacja”.

Niektórych sceptycznych adwersarzy namawiałem do dialogu lub konkursu językowego. Niestety nie było i nie ma chętnych.

Nigdy zainteresowanie poematami Homera nie osłabło. Porównywałem je do dwóch wysokich szczytów – Olimpu i Ossy, których wielkość i majestat łączyły się z czarem i mamieniem. Nigdy czas nie miał władzy nad Homerem, tak jak nie miał nad Safoną, Sofoklesem, Ezopem ...

Wiedziałem dobrze, że tłumaczenia antycznej literatury wymagają aktualizacji w każdym kolejnym pokoleniu czytelników. Byłem przy tym w dobrej sytuacji – mój rodowód, znajomość języka greckiego od kolebki, języka polskiego z wyboru, psychiki i mentalności ludzi Południa i Północy oraz dar poetyckiego myślenia pozwalają na realizowanie ambitnych zamierzeń, na umocnienie wielowiekowego mostu kulturowego łączącego Grecję i Polskę.

O przekładach *Iliady* i *Odysei* w Polsce pisał w swojej książce *Zarys historii literatury greckiej* (Warszawa 1959, t.I, s.129) Tadeusz Sinko: „Tłumaczyli filologowie, nie poeci, by nie rzec antypoeci ...Największy poeta świata tłumaczony był przez czcigodnych emerytów, pozbawionych wszelkiego tchnienia poetyckiego – to zakrawa na paradoks”.